

## Czy modlitwa jest potrzebną?

Trudne warunki życia w obecnych czasach zmuszają ludzi do ustawicznej, pośpiesznej i gorączkowej nieraz pracy. Każdy skarży się, że niema czasu, każdy unika czynności próżnych, nie potrzebnych. Ale przytem zdarza się też często, że człowiek nie rozróżnia dobrze między tem, co jest rzeczywiście zbytecznym i niepotrzebnym, a tem co chociaż niejednemu wydaje się zbędnym, niekorzystnym, jest jednak dla niego bardzo pożytecznym i koniecznym. Jedną z takich czynności, co do których ludzie się grubo mylą, których nie oceniają należycie, jest modlitwa. Choć ludzie dzisiaj na modlitwę bardzo mało czasu poświęcają, przecież słychać narzekania i na to – nawet kilku chwil dziennie nie chcą odłożyć na rozmowę z Bogiem. Słuszne byłyby to skargi, gdyby modlitwa rzeczywiście była tylko stratą czasu, gdyby żadnej korzyści nam nie przynosiła. Ależ tak nie jest: modlitwa bowiem jest nam bardzo potrzebna. Wszak człowiek jest taki słaby, tak potrzebujący pomocy Bożej – a w jaki sposób uzyska tę pomoc, jeśli nie przez modlitwę. Obie te prawdy: słabość ludzka i skłonność miłosierdzia Bożego do wysłuchania próśb ludzkich, są dość jasne same w sobie, lecz bardziej jeszcze staną się wyraźne, silniej jeszcze przemówią za potrzebą modlitwy, kiedy się je rozważy w oświetleniu krzyża Chrystusowego. Pójdźmy więc pod krzyż. Jednak nie szukajmy tego krzyża w mieszkaniach dzisiejszych ludzi, gdyż tam go trudno będzie znaleźć; przenieśmy się raczej duchem do stóp prawdziwego krzyża Zbawiciela, na Kalwarię i tam przypatrzmy się nędzy ludzkiej, pozbawionej pomocy Bożej, nie proszącej o tę pomoc.

Jezus Chrystus, Syn Boży, przybity do krzyża, wisi między dwoma łotrami. Nieprzyjaciele Jego. Faryzeusze i Starsi Żydowscy tryumfują, że dokonali swego. Sądzą, że zwyciężyli a tymczasem tak nisko upadli, największej dopuścili się zbrodni. Wydali na śmierć Tego, który im tyle czynił dobrego, który oświecał ich i nauczał. W nienawiści doszli do tego, iż potwarzają i kłamstwem się posługują, aby stracić niewinnego Chrystusa. Nie pobudza ich do litości nawet teraz widok zranionego od stóp do głów Zbawiciela, jeszcze odważają się na szyderstwa i kpiny z konającego Boga. Oto do czego człowiek jest zdolny; sam z siebie grzeszyć potrafi! – Mało jest ludzi, którzyby tak byli zepsuci, żeby ich już wdzięk i powab cnoty nie pociągał, każdy chciałby być zacnym, cnotliwym, ale gdy przyjdzie do wykonania swych szlachetnych zamiarów, gdy zaczną się piętrzyć trudności, jakże wówczas prędko się schodzi z drogi prawej na manowce. Patrzmy pod Krzyż Zbawiciela. Kogo tam widzimy? Matkę Jego Najśw., Jana św. i kilka niewiast. Gdzie zaś uczniowie? Gdzie ci, którym Chrystus P. powierzył tajemnice królestwa niebieskiego, z którymi tak poufale obcował, których tak czule umiłował? Dla bojaźni Żydów opuścili Mistrza swego, nie stanęli w Jego obronie, wszyscy się ukryli, bo słabi są i nędzni. Oto nowy dowód niedołężności człowieka, nowy znak nieudolności do dobrego. Nieraz się zdarza, że człowiek uczyniłby coś dobrego, stanąłby w obronie prawdy Bożej, ale cóż słaby jest, względ ludzki go zwycięża. Jeżeli zaś czujemy naszą słabość, jeżeli krzyż Chrystusów przypomina nam ją, jeżeli widzimy, że nie jesteśmy w cnocie silniejsi niż Apostołowie, jakżeż nie uciekać się nam z prośbą o pomoc do Tego, który nas skutecznie wesprzeć może. W codziennem życiu, przy pracy fizycznej, czy duchowej prosimy o pomoc współbraci naszych, gdy sami sobie rady dać nie możemy. Kiedy się staramy o jakie stanowisko, a gdy prośba nasza nie wystarcza, wtedy szukamy protekcji u osób wpływowych. Czyż więc niesłuszną jest rzeczą w życiu duchownem, gdzie jesteśmy słabemi dziećmi, udawać się z prośbą o pomoc do potężnego a kochającego nas Ojca, który jest w niebie? Lecz i w rzeczach doczesnych od kogo możemy spodziewać się lepszego wsparcia, niż od Boga, w którego rękę spoczywają rządy całego świata.

Prawda, że człowiek o własnych siłach nic dobrego zdziałać nie może, że potrzebuje pomocy z nieba, ale czy modlitwa rzeczywiście go wesprze, czy zjedna mu miłosierdzie Boże? Niewątpliwie że tak. Krzyż Chrystusów na Kalwarii najwymowniej nas o tem przekonywa. „I stała pod krzyżem Jezusowego matka Jego” (Jan XIX. 25). Boleść, która przenikała serce Marji, czyż nie przechodziła jej sił? A jednak

modlitwa Jej sprowadziła na Nią łaskę i moc, iż to najstraszniejsze cierpienie mężnie zniosła. Powtarzała Najśw. Panna wyrzeczone już niegdyś przez Siebie słowa: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa Twego, a Bóg dobrotliwy, który dopuścił, aby miecz boleści przeniknął Jej duszę, sprawił, nakłoniony pokorną modlitwą, że Marja zniosła zesłany krzyż z męstwem odpowiednim dla Królowej Męczenników. – Bóg widząc ludzi modlących się, chętnie ich wysłuchuje, nie pamięta na ich przeszłe winy, przebacza im i łaskami hojnemi obdarza – Obok Chrystusa Pana wisiało na krzyżach dwóch łotrów, zbrodniarzy, słusznie skazanych na śmierć. Jeden z nich, uznając własną winę, z ufnością zwraca się do Zbawiciela i prosi: „Panie, pomnij na mnie, gdy przyjdiesz do królestwa Twego. A Jezus mu rzekł; Zaprawdę, mówię Tobie, dziś ze mną będziesz w raju”. (Łuk. XXIII 42 – 43). O jak skuteczna modlitwa! Jak wielka dobroć Boga! Któż po tem zdarzeniu na Golgocie będzie wąpił jeszcze, czy Bóg go wysłucha, czy da łaskę nawrócenia? Od tej chwili bezustannie sprawdzają się i muszą się sprawdzać słowa Syna Bożego: O cokolwiek prosić będziecie Ojca Mego, wiercie, iż otrzymacie. Jakżeż więc się nie modlić, kiedy modlitwa tak błogie sprawia skutki, tak wielkie sprowadza łaski Boże na człowieka.

Potrzebna i użyteczna modlitwa dla cierpiących, bo im u Boga ulgę wyprasza, potrzebna dla grzeszników, bo im miłosierdzie zjednywa. Pożyteczna i potrzebna dla sprawiedliwych, bo ich z Bogiem jednoczy i uszczęśliwia. Oto sam Chrystus Święty Świętych, chcąc nas nauczyć, że mimo dobrego życia, człowiek nie może być zupełnie szczęśliwym, jeżeli nie jest ciągle w zjednoczeniu z Bogiem, chcąc nas nauczyć, że modlitwa właśnie jest owym środkiem jednoczącym ludzi z Bogiem, dopuszcza na niższą część Swojej istoty stan takiego opuszczenia od Boga, stan oschłości duchowej, A w tym stanie bolesnym woła do Ojca przedwiecznego: „Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?” Woła raz jeszcze za krzyżującymi Go, mówiąc: „Ojcze, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią. A wreszcie konając, dobywa głosu i mówi: Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mego”. Tu znowu widzimy, jak Bóg łaskawie przyjmuje prośby do niego zanoszone. Bóg Ojciec przyjmuje Ducha Jezusa i wślawia Go i chwałą zmartwychwstania otacza. Modlitwa P. Jezusa na krzyżu daje tem większą rękojmię, że Bóg modlitwy naszej wysłucha, ponieważ przypomina nam, jaki to stosunek serdeczny zachodzi między Bogiem – Stwórcą a nami Jego stworzeniami. Chrystus P. odzywa się do Boga słodkim imieniem Ojca. Tak i my powinniśmy się modlić do Boga, a pewnie wysłuchani będziemy. Nauczył nas tego Zbawiciel nie tylko przykładem na krzyżu, ale już przedtem mówił do Apostołów i do wszystkich wyznawców Swoich; „Gdy się modlicie, mówcie: Ojcze, święć się imię Twoje”. (Łuk. XI. 2). A chcąc nas jeszcze mocniej zapewnić o skuteczności próśb zanoszonych do Ojca niebieskiego, następnego używa porównania: „A któryż z was ojca prosi o chleb, zali mu da kamień? Albo o rybę izali mu ryby, poda mu węża? Albo jeśliby prosił o ja je, izali mu poda niedźwiadka? Jeśliż tedy wy, będąc złymi, umiecie dawać dobre datki dzieciom waszym, jakoż daleko więcej Ojciec wasz z nieba da ducha dobrego tym, którzy go proszą?” (Łuk. XI. 11 – 13.) – Jeżeli więc mamy tak uroczyste zapewnienia Zbawiciela, iż Bóg modlitw naszych chce wysłuchać, jeżeli z drugiej strony czujemy, że nam potrzeba pomocy Bożej na każdym kroku, czyż nie powinniśmy uciekać się do modlitwy jak najczęściej, czy nie powinniśmy używać tego środka najlepszego do zapobieżenia każdej naszej potrzebie ? –

---

Artykuł o. Wenantego Katarzyńca, *Czy modlitwa jest potrzebną?* pochodzący z Rycerza Niepokalanej 7(1922), s. 139-142.